

opusdei.org

Św. Josemaria o powołaniu księży

Teksty św. Josemarii Escrivy na temat "powołania do Stowarzyszenia Kapłańskiego Świętego Krzyża".

16-02-2019

**O co właśnie chodzi w tym
Stowarzyszeniu Kapłańskim?
Dlaczego mówi się o powołaniu?**

Wam powtarzam to samo, co moim dzieciom z Opus Dei: wezwał nas Pan do Swej służby, a my odpowiedzieliśmy: "ecce ego quia

vocasti me" , tu jestem bo mnie
zawołałeś. Z miłości do Boga pragniemy służyć wszystkim duszom,
pośród świata, każdy w swoim stanie
— żonaty, samotny, wdowiec, kapłan
— w wykonywaniu zawodu.

Określam to słowami, które być może
nie należą do wysublimowanej
łaciny: "munus publicum". Publiczny
w tym znaczeniu, że jest ono
zajęciem znane dla wszystkich, takie
samo, jakie ta osoba by miała gdyby
nie należała do Opus Dei, i takie
jakim by się zajmowała gdyby miała
nieszczęście opuścić powołanie.

Wszyscy przyszliśmy do Opus Dei
stawiając "conditio sine qua non" nie
stania się zakonnyymi. Poświęcamy
się słuzeniu Bogu i duszom, z
oddaniem i poświęceniem z wielką
miłością do Papieża i z miłością do
wolności każdego w sprawach nie
należących do dogmatu ani do
duchowości właściwej Dziełu. Nie
zapominajcie, że aby miłować i

bronić naszą wolność najpierw
powinniśmy miłować i bronić
wolności innych, bez wyjątku.

Bierzmy się do dawania świadectwa,
bo też wśród kleru trzeba być
świadkiem Chrystusa. Świadectwo
miłości do Kościoła i miłości do
Jezusa. Jesteśmy "cristoforos",
nosicielami Chrystusa. Mało tego.
Choć są tacy, którzy nie uznają tego
sposobu mówienia, dla mnie jest to
realnie jasne, jesteśmy "ipse
Christus", tym samym Chrystus

Tym naszym powołaniem nie czyn-
imy nic dziwnego, nie dzielimy, nie
oddalamy. Nie tylko nie oddalamy
kapłanów od swych Ordynariuszy i
ich diecezji, lecz łączymy. Jest to
konsekwencją naszej jedności życia.
Czynimy to samo, co pozostali księża,
nasi równi, ale staramy się nasze
zadania czynić z największym
możliwym nadprzyrodzonym
sensem. Dlatego nasz duch pasuje do

wszystkich — diecezjalnym kapłanom i wszystkim świeckim, choćby nie należeli do Opus Dei. Nie czynimy nic innego jak uświęcamy naszą pracę jako konsekwencję otrzymania wezwania od Boga do Dzieła i odpowiedzi „tak”.

Spotkanie w Rzymie z księżmi, 27 XII 1964.

Jedność z Biskupem diecezji

Nie zapominajcie, że oprócz waszego kapłaństwa posiadacie Boże powołanie na drogę świętości, które nie oddziela was od pozostałych kapłanów, lecz powinno prowadzić was do wejścia głębiej w waszą diecezję, w waszą parafię, w wasze seminarium; powinno prowadzić was do wielkiej miłości wobec waszej diecezji, wobec waszej parafii, wobec waszego Biskupa, choćby jakiegoś dnia bolała go wątroba, lub źle spał — ma przecież biedula też do tego

prawo! — i kolejnego ranka wstał w złym humorze.

Spotkanie z księżmi w Zaragossie, 21 X 1960.

Oczywistą sprawą jest konieczność uległego posłuszeństwa Ordynariuszowi, niezależnie od okoliczności przełożonego lub podwładnego. Jeżeli do tego posłuszeństwa dołączy się serdeczność — powiedziałem serdeczność, to znaczy nie oficjalna miłość, lecz miłość Chrystusowa — naprawdę zdobyliśmy się na smaczny owoc, głęboko nadprzyrodzony, bardzo miły Panu naszemu, bardzo skuteczny dla Kościoła świętego, którego nigdy nie może brakować w życiu moich dzieci kapłanów diecezjalnych.

Motto jest, i zawsze będzie, takie: z dobrym humorem i ze spojrzeniem nadprzyrodzonym być posłusznymi Biskupowi, aż do heroizmu. Nie

przeżywanie posłuszeństwa w ten sposób oznacza nie być wiernym powołaniu, nie mieć nadprzyrodzonego zmysłu, w jakiś sposób odbierać honor waszym braciom, którzy potrafią żyć takim heroizmem i psuć wspaniałą pracę naszej Matki Dzieła.

Spotkanie z księżmi w Rzymie, 29 VI 1955.

Pyta mnie kapłan, jaki skutek ma na diecezję to, że niektórzy diecezjalni kapłani mają powołanie do Stowarzyszenia Kapłańskiego Świętego Krzyża.

Odpowiem bardzo prostą argumentacją. Skoro duch Dzieła uczy ich uświęcać posługę kapłańską, ci kapłani będą lepszymi kapłanami diecezjalnymi. Będą miłowali Biskupa, zarówno jak jest w dobrym humorze jak i wtedy, gdy boli go brzuch. Czy może biskupi nie mają prawa do tego, by ich bolał go

brzuch? W takich chwilach będą bardziej zobowiązani do miłowania ich.

Ci kapłani będą mieli wielką miłość do seminarium, wielką miłość wobec swojej parafii, zajęć, które Biskup im wskazał. Razem z czcią i miłością wobec Biskupa okażą wobec niego synowską szczerść, pełną synowskiego szacunku i kiedy coś im się będzie wydawało złe, zamiast szemrać pójdą do Biskupa i powiedzą: "Jeżeli Jego Ekscelencja mi pozwoli chciałbym powiedzieć. Niech za bardzo Jego Ekscelencja nie zwraca uwagę na to, co powiem, bo może mylę się..." i powiedzą mu o sprawie szlachetnie, szczerze, w twarz, a oni będą wdzięczni. Jaka to wspaniała praca ta, którą czynią moje dzieci!

Spotkanie w campus Uniwersytetu
Nawarry, 9 X 1967.

Miłować duszpasterskie zadania

Świeccy zajmują się sprawami doczesnymi i gdy je dotyczą naszym duchem, stają się one bożymi: jak owa legenda o królu Midasie, który przemieniał w złoto wszystko czego się dotknął. Wy powinniście miłować diecezję, waszego Biskupa i seminarium diecezjalne starając się kierować do niego powołania. Musicie miłować parafię, katedrę i kapelaństwo u zakonnic: zadanie jakie wam powierzono, jakie ono by nie było. A jeżeli tak nie jest, to coś nie jest tak, dzieci moje. Krótko mówiąc, musicie uświęcać waszą pracę kapłanów diecezjalnych, czynić to samo, co pozostali księża, ale ze światłem tego naszego bożego powołania w duszy; nie upokarzając innych, którzy prawdopodobnie są lepszymi od nas.

Ja nie staram się o to, by w Opus Dei byli najlepsi. W Opus Dei jesteśmy osobami rozpieszczanymi przez Boga naszego Pana..., tak, ale nie

najlepszymi. Patrzcie na matki: bardzo kochają wszystkie swoje dzieci, ale większą czułością obdarzają tego utykającego, tego, kto jest chory, tego, który nie posiada dobrego wzroku. Bóg nas więcej rozpieścił, dając nam powołanie do Dzieła, bo być może widział nas bardziej słabymi... Ta próba miłości Bożej nie jest w żadnym wypadku przyczyną pychy i oddzielenia. Miłujcie pracę kapłańską, pracę w diecezji! Każdy własną. Czczycie cnoty innych kapłanów, uczcie się od nich i służcie im: naszym światłem, naszym duchem, naszymi środkami.

Spotkanie z księżmi w Rzymie, 27 XII 1964.

Nie czynienie prozelityzmu jest wielką katastrofą. Powtarzam jest to prawem i obowiązkiem, powinniście korzystać z niego z osobistą odpowiedzialnością i wolnością.

Na pierwszym miejscu powinniście okazywać wasz zapał będąc posłusznymi wobec tego, kto rządzi, specjalnie wobec biskupa diecezji, niezależnie czy jest młodym czy starym, sympatycznym lub antypatycznym, inteligentnym lub mniej inteligentnym. Okazujcie waszą miłość wyrozumiałością, wybacząc zawsze, szczególnie nie osądzając decyzji Biskupa. Dzieci, to jest logiczne! Nie znacie motywów jakie ma, aby tak czy inaczej działać, ani nie wiecie, być może o jego słabym zdrowiu, ani o jeszcze innych czynnikach. Zjednacie sobie Biskupa miłując go; ja tutaj nie mówię banałów lub sentymentalnych rzeczy: św. Paweł pisze iż we wszystkim "in omnibus caritas", miłość we wszystkich rzeczach. Jakie to piękne!

Niech wasze zachowanie będzie zawsze szlachetne. Niech was nie martwi pójdzie do ostatniego kąta

diecezji. Powinni was poznawać po waszej radości, po waszym dobrym usposobieniu, po waszym sposobie pracowania z poświęceniem, po waszej miłości do diecezji i do tego wszystkiego co należy do diecezji, po waszej dobrej doktrynie, po waszej pewności w nauce, której nie zaniedbujecie po święceniach.

Spotkanie z księżmi w Rzymie, 27 XII 1964.

Kapłańskie braterstwo

Powinniście rozpułnąć pośród waszych braci jak się sól rozpuływa. Kochajcie ich bardzo: jeżeli jest jakiś troszeczkę dziwaczny pomysłcie, że może posiada wiele wewnętrznych cnót, których nie znacie. Pomagajcie sobie być świętymi aby nosić pokój do wszystkich dusz. Nawet palcem nie kiwajcie, aby czynić zło. Zatopić zło w obfitości dobra!

Spotkanie z księżmi w Barcelonie, 17 IX 1962.

Nie twórcie zamkniętych gruk. Nie da się tego pogodzić z duchem Opus Dei. My powinniśmy się otwierać jak wachlarz: "caritas mea cum omnibus vobis in Christo Iesu" , moja miłość dla was wszystkich w Chrystusie Jezusie: niech się nie stanie tak, że jedno to jest to, co głosimy a inną sprawą jest to czym żyjemy.

Powinniście starać się rozprzestrzeniać, pomimo wad — nie dziwię się, że je posiadacie, bo ja ich wiele mam — tego dobrego ducha od Boga, który — nalegam — nie dzieli nas od pozostałych kapłanów — naszych równych — lecz jednoczy nas z nimi: bo miłość, serdeczność, łączy, szalenie łączy: "consummati in unum!"

Spotkanie z księżmi w Rzymie, 27 XII 1964.

Bądźcie bardzo wierni wobec Norm pobożności. W nich znajdziecie waszą świętość. To właśnie one podczas całego dnia utrzymują nas w jedności z Panem. Aby udzielać światła musimy go posiadać; inaczej, nie udzielimy go innym. Kochajcie dużo waszych kolegów w kapłaństwie. Przyobleczcie się serdecznością Chrystusa. Opowiadali mi kiedyś o pewnej diecezji, w której rozpoznawali waszych braci w tym, że nie mówili źle o Biskupie. Dla mnie jest to wielki triumf! To mój duch.

Nigdy nie mówcie źle o Biskupie, ani o waszych braciach kapłanach. Bądźcie między sobą bardzo złączeni, nie łamcie jedności. Żyćcie moim duchem, lepiej, duchem, który dał mi Bóg. Widzicie? Jesteśmy dziwnymi właśnie dlatego bo nie jesteśmy dziwnymi.

Krytykować naszych braci kapłanów to paskudstwo! Dlatego gdy odczujecie pokusę krytyki, daję wam radę: wsadzić język pomiędzy zęby, ugryźć się mocno i daleko wyplujcie. Krytykować innych oznaczałoby skończyć z miłością Chrystusa, która jest "vinculum perfectionis" węzłem doskonałości. Niech nikt wam nie będzie obojętny. Niech nikt przy waszym boku nie odczuje okrucieństwa obojętności.

Spotkanie z księżmi w Rzymie, 27 XII 1964.

Pomagać księżom

Jezeli otrzymaliśmy od Pana Boga naszego to wezwanie do Opus Dei, to po to aby bardziej miłować naszych braci, kapłanów z całego świata i zakonników. Wkładajcie serce w to uczucie, które — jak wam mówiłem — nie jest tylko miłością, lecz też sprawiedliwością! Od ostatniego księżulka we wsi całkiem zgubionej

w górach, aż do ostatniego Kardynała i do Papieża, wszyscy powinni mieścić się w naszym sercu. Nie krytykujmy. Dobrze wiem, że trudno to w pewnych okazjach przychodzi, ale możecie znaleźć ulgę u tego brata, który się wami opiekuje. Też przy Spowiedzi, ale krócej. Nie krytykujcie! Wasze milczenie, wynagradzając równocześnie w sercu, jest bardzo elokwentne.

Postanowienie: ja teraz odnawiam go, bo wiele razy go czynię; odnówcie je także wy. Postanowienie miłowania naszych braci kapłanów, od ostatniego ledwo, co wyświęconego, aż do Papieża; postanowienie poświęcania się dla nich; postanowienie bycia świadkiem Chrystusa na ulicy dlatego, że niektórzy — ze słabości, z nędzy, z tchórzostwa — nie chcą nim być.

Spotkanie z księżmi w Walencji, 11 XI 1972.

Oto nasze zadanie: miłować naszych braci kapłanów. Powinniśmy odczuwać satysfakcję bycia sługami wszystkich dusz, ale na pierwszym miejscu kapłanów, naszych braci.

Zawsze mówiono nam, że kapłan nie zbawia się ani nie jest potępiony on jeden sam; dlatego teraz wiele dusz idzie do piekła, dusze które tam nie powinny iść. Widzicie to tak jak i ja to widzę na całym świecie. Więc starajmy się zbawić kapłanów, bo zbawimy tysiące dusz.

Nie zbawimy ich jeżeli będziemy jak jeź: trzeba być serdecznym, trzeba przewycięzać siebie samego. Nie możemy tworzyć grupkę, lecz musimy otwierać się z ramionami otwartymi jak na krzyżu. Prócz tego, niezależnie od wysiłku, dawajcie dobry przykład. Nie czyńcie dobrze aby was widziano, ale korzystne jest aby widziano.

Spotkanie z księżmi w Madrycie, 9 X 1972.

Uczyńmy postanowienie, mocne!
Okazywać naszą ludzką miłość, bez
lęku wobec tego, iż posiadamy serce,
bo nasze serce jest złączone z Sercem
Chrystusa, otwarte włącznie i z
Sercem Najśłodszym Naszej Matki,
Najświętszej Maryi Panny. Kochajcie
się wzajemnie! Czy jest to jasne?
Jeżeli widzicie, że ktoś wątpi,
wpadnijcie do jego domu z
prezencikiem, z czymś uprzejmym;
jeżeli jest chory, dlaczego go opusz-
czać? Jeżeli rzucili oszczerstwo na
niego, dlaczego nie podsunąć za
niego swoją twarz? A jeżeli nie było
to oszczerstwem... także. Trzeba ze
spokojem oddać swoją twarz.

Spotkanie z księżmi w Madrycie, 9 X 1972.

Troska o seminarium

Prozelityzm! Jeżeli posiada się dobro i jest się świadomym tego, że jest to skarb stara się go rozpowszechniać. Ja poprowadziłem wiele kilkudniowych rekolekcji dla księży diecezjalnych i czasami pytałem: ile powołań jest w Seminarium poprowadzonych tam przez ciebie? Jeżeli nie było żadnego mówiłem: jak mało szczęśliwy jesteś w twoim powołaniu! Prozelityzm: jest to jasny symptom oddania. Musicie starać się utrwalić w innych duszach wasze kapłaństwo, kapłaństwo Chrystusa, który jest wieczny.

Spotkanie z księżmi w Zaragossie 21 X 1960.

Jeszcze jeden objaw miłości to prawo i obowiązek prozelityzmu. Jaki to byłibyśmy rodzajem ptaków my księża, jeżeli byśmy nie mieli zapалу noszenia Chrystusa do innych dusz, marzenia zapalenia w innych duszach tego światła, które zapaliło

się w naszych duszach i w naszym życiu? (...) Gdy znajduję księdza, który nie poprowadzi kleryków do seminarium diecezjalnego myślę: oto biedny nieszczęśnik, jak te osoby nie udane w swoim małżeństwie; człowiek rozczarowany, człowiek, który nie miłuje swego powołania. Bo miłość — a szczególnie miłość Chrystusowa — rozszerza się.

Spotkanie w Rzymie z księżmi, 27 XII 1964.

Chciałbym, abyśmy z tej krótkiej chwili moich nieuporządkowanych — nieuprządkowanych dobrowolnie — zwierzeń wyciągnieli jeden wniosek: potrzebę by każdy z was zatroszczył się o powołania do Seminariów waszych diecezji. Wiem dobrze, że w wielu Seminariach chłopcy nie mogą być ponieważ tracą tam dobre obyczaje, wiarę i pobożność — tracą wszystko. Ale na pewno istnieją tu Seminaria gdzie dba się o

pobożność i o formację; poszukajcie finansowej pomocy i wyślijcie tam te dusze, które przygotowujecie od kiedy są dziećmi. Dajcie im życie wewnętrzne; nauczcie je miłować Boga, odnajdywać Go w duszy, mieć synowskie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, myśleć, że największą rzeczą na świecie jest być drugim Chrystusem i tym samym Chrystusem (...).

Stanowcze postanowienie: co najmniej jeden następca! A, skoro może zawieść, co najmniej dwóch, aby prawdopodobieństwo było pięćdziesiąt procent. A lepiej trzech i tak będziemy się pewniej poruszać. Jeżeli sobie to postanowicie, wszystko zostanie odwrócone. Wystarczy abyście chcieli.

Powiecie może, Ojczy, a czy Ojciec szuka powołań do Opus Dei?

Opus Dei teraz mnie nie martwi. Też przyjdą powołania do Opus Dei w

wielkiej ilości; ale teraz nie o to chodzi, chodzi o wzbudzenie powołań do kapłaństwa, do diecezji. Szukajcie je, proście o nie Pana! "Rogate ergo Dominum menssis ut mittat operarios in menssem suam!" (Mnie wzruszają owe przechadzki Jezusa, otoczonego zgłodniałymi uczniami, poprzez łąny Galilei. Pan się skarży: messis quidem multa, operarii autem pauci... Nigdy nie było takiego zapotrzebowanie pracowników do żniw Chrystusowych jak obecnie (...)).

Bracia moi!, być może Pan pragnie by takie było moje pożegnanie z wami: wkładając w was to marzenie, ten entuzjazm, ten zapał formowania kapłanów. Od was zależy! (...). Dobrze wiem, że robicie postanowienia; że myślicie już o tych chłopakach wam znanych, o pobożnych rodzinach mających dobre dzieci. Już na pewno modlicie się do Pana, aby wam pomógł

zarzucić haczyka na nich, aby ich
przyciągnąć, aby ich zapalić.

Spotkanie z księżmi w Peru, 26 VII
1974.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/sw-josemaria-o-powolaniu-
ksiezy/](https://opusdei.org/pl-pl/article/sw-josemaria-o-powolaniu-ksiezy/) (26-03-2025)